

ANNABEL LEE

It was many and many a year ago,
 In a kingdom by the sea,
That a maiden there lived whom you may know
 By the name of Annabel Lee;
And this maiden she lived with no other thought
 Than to love and be loved by me.

I was a child and *she* was a child,
 In this kingdom by the sea,
But we loved with a love that was more than love—
 I and my Annabel Lee—
With a love that the winged seraphs of Heaven
 Coveted her and me.

And this was the reason that, long ago,
 In this kingdom by the sea,
A wind blew out of a cloud, chilling
 My beautiful Annabel Lee;
So that her highborn kinsmen came
 And bore her away from me,
To shut her up in a sepulchre
 In this kingdom by the sea.

The angels, not half so happy in Heaven,
 Went envying her and me—
Yes!—that was the reason (as all men know,
 In this kingdom by the sea)
That the wind came out of the cloud by night,
 Chilling and killing my Annabel Lee.

But our love it was stronger by far than the love
 Of those who were older than we—
 Of many far wiser than we—
And neither the angels in Heaven above
 Nor the demons down under the sea
Can ever dissever my soul from the soul
 Of the beautiful Annabel Lee;

For the moon never beams, without bringing me dreams
 Of the beautiful Annabel Lee;
And the stars never rise, but I feel the bright eyes
 Of the beautiful Annabel Lee;
And so, all the night-tide, I lie down by the side
 Of my darling—my darling—my life and my bride,
 In her sepulchre there by the sea—
 In her tomb by the sounding sea.

(1849)

ANNABEL LEE

Dawno już temu, w miniony czas,
W królestwie nad morzem, co lśni,
Żyła tam panna – może ją znasz –
A imię jej Annabel Lee;
W głowie tej panny tkwiła myśl ta:
Kochanq być – dać miłość mi.

Ja byłem dzieckiem i ona też
W królestwie nad morzem, co lśni,
Tam była nasza niezwykła więź –
Moja i mej Annabel Lee;
I każdy anioł w niebie, bo gdzież,
Zazdrościł jej, zazdrościł mi.

Z tej to przyczyny w miniony czas
W królestwie nad morzem, co lśni,
Z chmury się zerwał ziębiący wiatr,
By zmrozić mą Annabel Lee.
Przyszedł jej ojciec i przyszedł brat,
By zabrać ją na zawsze mi –
I w grób ją wtrącić – rozdzielić nas –
W królestwie nad morzem, co lśni.

A każdy anioł chciał i wciąż chce
Szczęśliwy być, choć i wpół jak my,
Dlatego więc, tak! (jak każdy wie,
W królestwie nad morzem, co lśni)
Wiatr się wnet zerwał z chmury i dmie,
By zgładzić mą Annabel Lee.

Lecz miłość nasza większa niż ta
Tych, co przed nami tędy szli –
Dużo mądrzejsi niżli my.
Zbrakło aniołów mocnych tak
I diabłów też w morzu, co łśni,
By rozciąć wpół dusz naszych kwiat –
Mój oraz mej Annabel Lee.

Bo księżyc tylko wtedy skrzy, gdy oddziałuje na me sny
O pięknej mej Annabel Lee;
I już się nie skrzy żadna z gwiazd, lecz czuję jaśniejący blask
Przepięknej mej Annabel Lee.
Gdy nocą mrok nadchodzi już, ja się układam wtedy tuż
U boku ukochanej mej – tej mi najbliższej z wszystkich dusz –
W jej grobie nad morzem, co łśni,
W mogile nad morzem, co grzmi.



Zdjęcie Monika Ekiert-Jezusek

Заповіт

Як умру, то поховайте
Мене на могилі,
Серед степу широкого,
На Вкраїні милій,
Щоб лани широкополі,
І Дніпро, і кручі
Було видно, було чути,
Як реве ревучий.

Як понесе з України
У синєє море
Кров ворожу... отойді я
І лани, і гори –
Все покину і полину
До самого бога
Молитися... а до того
Я не знаю бога.

Поховайте та вставайте,
Кайдани порвіте
І вражою злою кров'ю
Волю окропіте.
І мене в сем'ї великій,
В сем'ї вольній, новій,
Не забудьте пом'янути
Незлим тихим словом.

25 декабря 1845, в Переяславі

Testament

A jak umrę, pochowajcie
Mnie hen na kurhanie,
Pośród stepu szerokiego
W Ukrainie kochanej.
Żeby przestwór niezmierny
I Dniepr, i obrywy
Było widać, było słyhać,
Jak ryczy straszliwy.

Jak poniesie z Ukrainy
Do modrego morza
Wrażą krew... zostawię wtedy
Góry i przestworza –
Wszystko rzucę i ulecę
Do samego Boga
Modły stać – a do tej pory
Nie znam wcale Boga.

Pochowajcie, z kolan wstańcie,
Rozerwijcie pęta,
Krwią zaciekłych nieprzyjaciół
Zroście wolność świętą.
A i mnie w rodzinie wielkiej,
W domu wolnym, nowym
Też nie zapomnijcie wspomnieć
Dobrym cichym słowem.

25 grudnia 1845, Perejaśław